Rok 1. | Olsztyn, dnia 25. Grudnia 1890. | Nr. 25.



„Nowiny Warmińskie“ wychodzą co wtorek i piątek.
Cena kwartalna wynosi w ekspedycyi 80 fen.;
na poczcie 1 markę;
z przynoszeniem w dom przez listowego 1 markę 25 fen.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 fen. za wiersz pięciołamowy.
Redakcya i Ekspedycya
znajdują się przy ulicy Górnej nr. 15 (Oberstrasse).

Boga wzywaj a rąk przykładaj!

Chwała Bogu na wysokościach, a pokój ludziom na ziemi.

Od pokolenia do pokolenia, od wieku do wieku oczekują wszystkie narody Boskiego Dziecięcia, oczekują z coraz większą tęsknotą. A to pragnienie wzmaga się tak dalece, że niebo i ziemię zaklinają, by już przecie ukazały to Dzieciątko: »Spuśćcie rosę niebiosa z wierzchu, a obłoki niech spuszczą ze dżdżem sprawiedliwego. Niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela«. (Izaj. 45. 8.,) W tem wołaniu jednoczą się wszystkie dzieci Adamowe, choć zresztą ich drogi tak różne, choć ich dążenia tak sobie przeciwne, wołają wspólnie i jednogłośnie, bo ich wspólna do tego przynagla niedola. Aliści mijały wieki, mijały tysiące lat, i zdawało się, że te wzdychania i prośby ludzkiego rodzaju nie będą wysłuchane, dla srogiej jego winy. Wreszcie nadeszła pełność czasów, i »kiedy noc w połowie biegu swego stanęła i głębokie milczenie okrywało ziemię« — wszechmocne słowo zstąpiło z niebios na ziemskie niskości, zstąpiło w postaci, w jakiej niktby nie był pomyślał. W stajence betlejemskiej przyszedł wreszcie na świat. Ten, który był oczekiwaniem narodów, a przyszedł jako niemowlę słabiuchne, bezwładne. To biedne Pacholę, co nie ma ni domu własnego, ni własnej kolebeczki, co ni mówić nie może, ażaliż one zdolne uszczęśliwić wszystek rodzaj ludzki? I cóż mu przynosi? Odpowiedź na to pytanie dają nam Aniołowie, co tam na betlejemskich polach, wśród cichej nocy nucą pienia i wesoły hejnał zawodzą: »Chwała na wysokościach Bogu a pokój ludziom na ziemi«. A więc to Dzieciątko tak bogate, że dary swe ofiaruje obojgu: jedną ręką dar dla nieba, a drugą ręką dar dla ziemi: Bogu daje chwałę, a ludziom pokój.

Niech pokój prawdziwy, serdeczny zapanuje pomiędzy nami wszystkimi. Życzmy sobie tego wzajemnie, a nie tylko życzmy ale i dążmy do tego, starając się być ludźmy dobrej woli. Wszystkim też ludziom dobrej woli Redakcya nasza składa na ten dzień uroczysty Bożego Narodzenia i na dalsze czasy życzenia wszelkich pomyślności i błogosławieństwa Bożego.

Numer ten

jest przedostatni w tym kwartale. Prosimy o spieszne zapisanie »Nowin Warmińskich« na poczcie, aby w przesyłce nie nastąpiła żadna przerwa.

Do utwierdzenia ludu we wierze świętej i rozszerzania oświaty na podstawie kościelnej wielce przyczyniają się gazety katolickie. Ojciec święty Leon XIII i jego czcigodny poprzednik Pius IX przy każdej okazyi zachęcali do popierania prasy katolickiej słowami takiemi: Błogosławieństwo piszącym gazety katolickie i czytającym. Pisać takie gazety to apostolstwo; czytać, to poznawać prawdę.

Podjęliśmy nasze wydawnictwo w najlepszej myśli przysłużenia się publiczności polsko-katolickiej w naszych stronach. — Nie z naszej winy zapóźniliśmy się z wydaniem numeru na okaz, a przez to ponieśliśmy nie mały uszczerbek co do liczby abonentów. W przeciągu kwartału jednak przybyło nam nie mało czytelników tak, że ze względu na okoliczności z pierwszego kwartału jesteśmy kontenci.

Nie wydajemy »Nowin Warmińskich« dla zysku, bo każdy znający stosunki przyzna, że na polskiem piśmie u nas wychodzącem nikt się nie zbogaci. Z drugiej strony staramy się naturalnie o to, aby koszta druku i papieru były pokryte. Otóż oświadczamy, że nakałdzca »Nowin Warmińskich« znaczne ponosi ofiary, aby dalszy byt naszego pisma umożliwiać. Obeznani z dziennikarstwem czytelnicy wiedzą, ile potrzeba na wydawanie gazety bez wszelkiej pomocy. — W dobrej wierze, iż publiczność polska licznem zapisywaniem i moralną pomocą nas wesprze, podejmujemy się z chęcią i nadal mozolnej pracy. Wszak zaufanie okazywane nam ze strony przewielebnego duchowieństwa i polskich Warmiaków zachęca nas do tego.

Prosimy też o pobłażliwość naszych czytelników. Nie od razu Kraków zbudowany i tak też »Nowiny Warmińskie« od razu nie staną na tej doskonałości, do której chcielibyśmy je chętnie doprowadzić! Prosimy o cierpliwość, poparcie skuteczne i wynurzenie nam życzeń swoich, które o ile możności spełniać będziemy.

»Nowiny« kosztują jak dotychczas na kwartał jednę markę, z przynoszeniem w dom przez listowego jednę markę 25 fenygów. Każda poczta i każdy listowy przyjmuje przedpłatę.

Redakcya „Nowin Warmińskich“.

Przegląd polityczny.

Przeciw Jezuitom wystąpił także naturalnie Związek pastorów ewanielickich. Rozsyła on po wszystkich parafiach protestanckich petycye do podpisu, ażeby parlament nie pozwolił wrócić Jezuitom do kraju, strasząc, że Jezuici sprowadziliby wielkie nieszczęście na kościół ewanielicki.

Na to odpowiada im „Demokrat. VZ.“ też przez ewanielików redagowana: A to zkąd takie strachy? Wszystkich Jezuitów niemieckich będzie nie więcej jak 100, bo reszta ich pracuje w dalekich krajach i do Niemiec nie wróci. Z tych 100 jest dobrze jedna trzecia takich, co się tylko naukami i pisaniem dzieł i broszur zajmuje, jedna

trzecia składa się z starców, chorowitych, wogóle takich księży, którzy już nie są zdolni do pracy, dozostałaby więc tylko jedna trzecia takich, którzyby mogli pracować na ambonach i w konfesyonale. Byłoby zatem wszystkich niebezpiecznych Jezuitów razem dwa mendele. I wy pastorzy tak się boicie tych dwóch mendeli, iż wołacie w waszych petycyach, że Jezuici sprowadzą zgubę na kośció protestancki.

Belgia.

W tym kraju żyją przy sobie dwa ludy, które mowią dwoma językami, tak zwani Walloni, mówiący po francuzku i Flamandczykowie, mówiący swoim językiem. Językiem urzędowym jest francuski, ale podług prawa wolno wszędzie używać także języka flamandzkiego. Zdarzyło się, że w sądach nie pozwolono adwokatom Flamandczykom używać podczas procesów języka flamandzkiego. Adwokaci odwołali się na prawo i ustąpić nie chcieli. Powstał stąd spór, który wreszcie doszedł aż do króla. Król przyznał Flamandczykom prawo używania i w sądzie mowy flamandzkiej. Nakazał utworzyć w Brukseli osobną izbę sądową dla ludu flamandzkiego, gdzie lud i adwokaci i sędziowie będą mogli używać języka ojczystego. W ten sposób się stanie, że wszyscy poddani belgijscy równe osięgną prawo. Skutkiem zaś tego będzie, że wszyscy będą zadowolonymi poddanymi.

Kolonizacya rosyjska na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Do krak. „Czasu" donoszą z Kijowa, że Rosyanie chcą założyć Towaszystwo z odpowiednim kapitałem, aby na Wołyniu, Podolu i Ukrainie zakupywać dobra polskie i sprzedawać je tylko Rosyanom, albo parcelować je między chłopów rosyjskich.

Niedawno zmarły tajny radzca rosyjski Woronin, właściciel znacznych dóbr na Wołyniu przeznaczył w testamencie cały swój majątek na założenie kolonii rosyjskich. Pierwsza partya chłopów wielko-rosyjskich przybyć ma wkrótce do rozparcelowanej wsi p. Woronina.

W tamtych stronach nie ma chłopów polskich, tylko są ruscy. Chłop ruski ukraiński nie będzie się bardzo cieszył z tego, że rząd rozsprzedaje parcele tylko chłopom rosyjskim.

Rząd rosyjski chce w jaknajkrótszym czasie usunąć z urzędów na kolejach, o ile możności, jak najwięcej urzędników, którzy nie są rosyjskiej narodowości, więc mianowicie Polaków. Można sobie wyobrazić, jaki z tego powodu zapanował popłoch, albowiem na kolejach Królestwa Polskiego zajętych jest około 14,000 rozmaitych urzędników polskiej narodowości. Przyszli jednak Moskale do przekonania, że takie gwałtowne usuwanie urzędników nierosyjskiej narodowości dałoby się bardzo uczuć, ponieważ nie możnaby ich tak łatwo zastąpić. Więc postanowiono tymczasem tylko wszystkie wyższe posady, gdy takowe będą wolne, obsadzać prawosławnymi Rosyanami; niżsi urzędnicy pozostaną chwilowo na swych stanowiskach.

Położenie w **Brazylii** wzbudza niepokój. Jest tam teraz rząd, który po wypędzeniu dawniejszego króla Don Pedro całemu narodowi wolność chce dać. Jeżeli naród ma być wolny, toć przedewszystkiem przystoi ta wolność Kościołowi i duszpasterzom. Rząd zaś brazylijski ukróca prawa duchowieństwa w rozmaity sposób i dlatego sam na siebie wydaje wyrok. Związek oficerów w miejscowości Rio wydał manifest czyli oświadczenie przeciw gwałceniu praw duchowieństwa. Nie wiadomo, co z tego wyniknie.

Na Boże Narodzenie.

Śp. ks. Biskup moguncki Wilhelm Emanuel baron Ketteler, powiedział w pewnem kazaniu w roku 1851 co następuje:

O, jak nieszczęśliwi są grzesznicy, którzy się od Boga odłączyli. Jak nieszczęśliwi tu na ziemi i jak nieszczęśliwi w wieczności. Rzadko dowiadujemy się zupełnie o wewnętrznej nędzy grzesznika. Słuchajcie przykład, który grzesznik jeden sam opowiedział.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia upłynionego roku szedł pewien mężczyzna, który mieszkał na przedmieściu w jednem z większych miast, przez bramy do wnętrza miasta. Było, jak już mówiono, rano w święto Bożego Narodzenia, dzień, w którym błogi pokój na ziemię się spuszcza, gdzie i grzesznik czuje, że Zbawiciel się narodził. Z piersi owego mężczyzny była jednakowoż błogość ta i uciecha wykluczona, bo on utracił wiarę w swego Boga i Zbawiciela. Wzniosłe święto nie miało więc dla niego żadnego znaczenia. W dniu tym cieszy się też, ubogi, chory, prześladowany, wdowa i sierota. Gdzie jest nędza tak wielka, że nawet w dzień gwiazdkowy i przy myśli, że Zbawiciel się narodził, zapomnieć nie można! Bo i nasz podróżny był z powodu wielkiej nędzy zgnębiony, i pozbawiony był wszelkiej pociechy.

Niejakiś czas przedtem był wśród zimy z roboty oddalony, która mu do skromnego utrzymania życia starczyła. Ze zwątpieniem przyszedł do domu. Kilka dni szukał roboty ale naradarmnie. Wieczorem położył się na łóżko, aby kłopoty przez sen oddalić, ale i to mu się nie udało. Okropne obrazy przyszłości przedstawiały się oczom jego, które mu spokoju nie dały.

Do kogo miał się o pomoc udać? Do swoich współpracowników? On sam mówił, że ze surowych, z nędzy swych braci szydzących ludzi się składali. Do Boga? Na to odpowie nam: Ja nie mam Boga. O, woła on, jest tylko jedno nieszczęście, i nie więcej i ja je doznałem! Chociębyśmy stracili bogactwa tej ziemi: ojca, matkę, braci, żonę, dzieci, zdrowie, — o, jedno tylko jest nieszczęście: nie miałem Boga.

Jak zeszedł do tak poziomych zapatrywań opowiedział sam i trzy szczególne przyczyny przyłączał: Kilka pytań, które mu jego nauczyciel wolnomyślny przedłożył, czytanie książek sprzeciwiających się religii a szczególnej dzieła pewnego męża, który dziś jeszcze jest dyrektorem nauczycielskiego seminaryum; nareszcie obcowanie z niedowiarkami.

Z tych przyczyn stracił wiarę, i co z tego w czasie utrapienia miał? Słuchajcie! Rozpacz go ogarnęła i postanowił sam życie sobie odebrać. To była myśl z którą w dzień Bożego Narodzenia do miasta wszedł. Ostatnie mienie swoje wziął ze sobą i zdecydowany był tę odrobinę przepić, i potem w stanie napiłym życie sobie odebrać.

Jednakowoż to ukochane dzieciątko Jezus zmiłowało się nad nim, a potem opowiedział nam sam swoje cierpienia z powodu niedowiarstwa. Gdy tak drżąc od mrozu w lekkiem ubraniu i ze zwątpieniem w sercu po ulicy szedł, odezwały się dzwony z wieży kościelnej, za którymi tak często za młodu z radością postępował, nim jad niedowiarstwa serce jego otruł. Przy odgłosie tych dźwięków radosnych uczuł w duszy nieopisaną żałość. Naraz spostrzegł, że ze swoją cnotą i swoją wiarą całe życie utracił. Ciągnęło go gwałtem do kościoła, w jego duszy powstała walka i zbliżył się do drzwi; jeszcze raz się cofnął — ubranie jego wydawało mu się za liche; powtórnie odstąpił, aż nareszcie łaska Boża zwyciężyła — wszedł do kościoła, począł się modlić i został uratowanym.

Taka była nędza tej duszy, która dla Boga stworzona, od Boga się odłączyła. Jaka dopiero będzie ta wieczna nędza, to przeklęcie, to wieczne odłączenie się od Boga!

Gwary ludu na Warmii i na Mazurach.

II. (z „e" dyalektu.)

1.

(Ciąg dalszy.)

Jędrys. Ale psieniędzy tam silnie gwałt zarobzie.
Kuba. Kiebyś się aby nie zmylił. Płacą tam co prawda na dzień zięcy psieniędzy, jek łu naju, ale czy to człozieka psieniądz sam łuszczęślizi, czy człoziek może psieniądze jeść?

Opiekun trędowatych.

Opisał *J. Morosz.*

(Ciąg dalszy.)

Skończył swoją mowę biskup i zafrasował się mocno. Wtem przystępuje do niego ojciec Damian, prosząc o pozwolenie wyjazdu do Kalawoa... Daremnie biskup i inni księża odwodzili go od tego postanowienia, daremnie mu tłómaczyli, że mniej straszno tam jechać człowiekowi staremu, który tak czy owak, już nie spodziewa się długiego życia, a przytem zaraza trudniej się chwyta starego niż młodego. Damian nie słuchał ich rady. Tłómaczył, że właśnie młodemu do Molokaju jechać należy, bo siły starego nie starczą. »Tam — mówił — nietylko posług kapłańskich potrzeba, nietylko spowiedzi i sakramentów ostatnich, ale przewodnika silnego a stanówczego, którγby potrafił zapanować nad zdziczałymi, zmusić ich do posłuszeństwa, do jakiejtakiej pracy nakłonić, wpływać na nich, aby poddali się woli Bożej i nie buntowali się daremnie przeciw temu, na co żadnej rady niema. Tam trzeba sił młodych i świeżych, aby przenieść wszelkie trudy i niewygody oraz pracę różnego rodzaju.«

Wytrwał ojciec Damian w postanowieniu. Już raz wyrzekł się świata i kraju, poświęcając służbie bożej; teraz wyrzekł się nawet i życia, samego, bo wiedział przecie, że skazuje się na śmierć męczeńską a powolną. I oto na pierwszym okręcie, którym przeprawiać miano nową gromadkę nieszczęśliwych, trądem dotkniętych, postanowił się wybrać posłaniec boży na miejsce męczeńskiej pracy swojej. Odwozić go miał sam biskup.

W dzień wyjazdu ojciec Damian poszedł na wybrzeże, chcąc przyjrzeć się raz jeszcze pięknemu widokowi, który się przed nim roztaczał. Zmrok zapadał, taki, zmrok, jakiego my w naszym kraju nie znamy: przejrzysty, niby leciutka zasłona, co zwolna przysłaniała przedmioty wszelkie. Gwiazdy ukazywały się jedna po drugiej; kwiaty i rośliny wydawały woń upajającą, a chłód nocy łagodził powietrze skwarne po upale dziennym. Nagle niedaleko przystani zabrzmiał jęk żałosny i płacz całej gromadki ludzi... Ojciec Damian z przestrachem rozejrzeł się wkoło i zobaczył kilkoro ludzi prowadzonych pod strażą do przystani, a opodal gromadkę, z której ów żałosny płacz i jęk wychodził... To właśnie byli owi trędowaci, których okręt miał przewieźć do Molokaju.

Wygnańcy byli pokryci plamami, a niektórzy nawet i ranami. Paru z nich tylko miało twarze mocno opuchnięte. Strażnicy opierających się wsadzili przemocą do łodzi, aby odwieźć do okrętu, co opodal kołysał się na falach morza, niby śnieżny łabędź. Gdy łódź odbiła od brzegu, znowu podniósł się rozdzierający jęk i płacz pozostałych, którzy wyciągali ręce ku odjeżdżającym żegnając ich na wieki. Odpływający zpoczątku siedzieli nieruchomo, wtłoczeni w jeden kąt łodzi, niby dreszczem śmiertelnym porażeni; ale wreszcie i z ich piersi wydobył się straszny, rozpaczliwy okrzyk... To było pożegnanie — ostatnie pożegnanie rodziny, domu, kraju i ludzi wszystkich, od których już nazawsze oddaleni być musieli...

Ojciec Damian ze smutkiem najwyższym spoglądał na bolesny widok pożegnania trędowatych z rodzinami. Zbliżył się do rozpłakanej gromadki i zaczął zrozpaczonych pocieszać, ręcząc, że póki on żyje, pociechy nieszczęsnym nie zabraknie... Słuchano go z podziwem, z niedowierzaniem. Jakto?... Zrozumieli wreszcie to poświęcenie; w dusze ich wstąpiła pociecha. Ojciec Damian wydawał im się czemś innem, niż zwykli ludzie. Całowali jego ręce, dotykali ubrania, mówiąc między sobą, że to święty zstąpił z nieba, aby nieszczęśliwym, niemającym znikąd ratunku, nieść pociechę.

Wkrótce też i ojciec Damian musiał wsiąść do łodzi i dostał się na okręt, który tego samego wieczoru odpływał. Płynąc w nocy można było unikać skwaru dziennego, a przytem smutnego widoku ludzi odrywanych gwałtem od swoich ognisk domowych; co zaś najważniejsze noc trochę uspokajała rozbolałych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jędrys. Nie, ale sobzie może za nie jeść kupsić.

Kuba. Jekiś ty mądry. Czy to człek jeno na jedzenie i psicie pracuje?

Jędrys. I na łobleke, a i te mozna dostać za psieniądze.

Kuba. Jeszcze lepsi. To ty jeno chcesz dobrze jeść i dobrze psić i psięknie chodzić. A dusza twoja...

Jędrys. — drgnął i spojrzał wielkiem okiem na Kubę, który się już na dobre rozgrzał.

Kuba. Do czego ty drgasz? to wej się sumienie w tobzie łodzywa. Ło duszy też ci jeszcze poziem cóś — ale naprzód łodpoziedz mi, komu w Węgoju nagorzy jidzie? Kto tam jest nałuboższy?

Jędrys. Jać nie ziem, jeno wuj mi poziedział, że tem łogrodnikom, co przez lato na robotę w śwat jidą.

Kuba. A dla czego łoni i jech żony i dzieci taką bziedę klepsią?

Jędrys. Dla tego, że psieniędzy ni mają.

Kuba. Aliści prazie moziuł, że we śwecie silnie gwałt psieniędzy zarobzisz, toć by i łoni tedy mieli silnie duże trzosy złota ze śwata za robote na zime do domu poprzywozić i tedy dobrze jeść i psić i psiękną obleke nosić a łonem raza na sól nie stanie, nie moziąc już ło łoblece. Te zaś chłopy w Węgoju, co się nie tłuką po śwecie, wychowują porządnie familie swoje i nie skarzą się na bziedę.

Jędrys. Łoni sobie sami krzyzi.

Kuba. Dycht tak, jek ty sobzie krzyw będziesz, jeśli we śwat na robote pudziesz.

Jędrys. Zierzcie mi, ja sobzie psieniędzy przywioze.

Kuba. Kiedy ci dadzą!

Jędrys. Jek to, co ja zarobzie, to mi dać muszą.

Kuba. Co ty zarobzisz, to zjesz, przepsijesz i podrzesz. Im cięższa praca, tem smaczniejsza łokrasa, choć w psiątek sie pomyka.

Jędrys. Nie gadajcież tak Kubalu, ja jeszcze gorzałki w gębzie nie miał, w psiątkim jeszcze mięsa nie smakował.

Kuba. Boś łu rodziców buł, twój łojciec cie dobrze wychował, ale teraz ci już za ciasno w domu, nie chcesz łojca mieć nad sobą, chcesz wolności fałszywy w psijaństwie i łamaniu postów.

Jędrys. Niech me Bóg broni, ja jeno chce przyść pod psieniądze, wrócić do domu i sobzie co kupsić.

Kuba. W takim razie pracuj łu łojca, abo jidz na służbę do gospodarza.

Jędrys. Gospodarze za mało myta dają.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawa o mostek.

Dwaj siąsiedzi Mikołaj i Ambroży mieli do swoich pół wspólną drogę, przez którą przepływał potok. Źle im było jechać przez wodę z zawozem, albo ze snopkami, więc zgodzili się na to, ażeby wspólnym kosztem wystawić drewniany mostek na potoku. Przez długie lata mieli z tego wielką wygodę, bo się koniska nie męczyły i wozy nie psuły.

Tego roku pod jesień woził Mikołaj nawóz pierwej, niż Ambroży. Gdy ostatnią furę wywiózł, załamał się pod nią mostek. Na drugi dzień jedzie znów Ambroży w pole i spostrzega w mostku wielką dziurę. Woła więc czemprędzej sąsiada i żąda, ażeby mostek naprawił, bo pod jego wozem deski się załamały. Mikołaj nie wymawiał się od naprawiania, ale był tego zdania, że skoro mostek był wspólną własnością, więc powinni go obaj do spółki naprawić.

— A czy to pod moją furą załamał się mostek, żebym ja miał go naprawić? woła zaperzony Ambroży. Popsuliście sami, to teraz sami naprawcie!

Mikołaj odpowiada spokojnie, że deski były stare i przegniłe i tak samo byłoby się pewnie stało z Ambrożym, gdyby był pierwszy jechał z nawozem, ale Ambroży nie dał sobie tego w żaden sposób wytłumaczyć. Od słowa do słowa, przyszło do kłótni.

— Ja wam pokażę, że musicie mostek naprawić! — rzekł w końcu Ambroży i odszedł z gniewem.

Po południu tego samego dnia pobiegł do adwokata, opowiedział mu całą rzecz, a położywszy przed nim nowiuteńkie pięć talarów na koszta procesu, prosił ażeby natychmiast wniósł skargę do sądu.

Adwokat chciał coś tłumaczyć i przedkładać, ale, Ambroży nie dał się skłonić do zgody i obstawał przy tem, że musi postawić na swojem. Adwokat, widząc, że zawziętemu gospodarzowi nie wybije z głowy procesu, wziął się na inny sposób.

— A ileż kosztowałaby naprawa tego mostku? pyta po chwili.

— Najwięcej 3 talary.

— Dobrze, rzecze adwokat, wyjmując z kieszeni 3 talary, a chowając piątkę — daję wam tu 3 talary na noprawę mostka, idźcie do domu i każcie go zaraz naprawić. To moja najlepsza rada!

Ambroży, nie spodziewając się takiej rady, otworzył szeroko oczy, poskrobał się po głowie i zapytał:

— A cóż się stanie z resztą pieniędzi?

— Te zatrzymuję dla siebie za dobrą radę. Gdybyście się procesowali, przegralibyście sprawę niezawodnie i stracilibyście wiele więcej. W ten sposób i mostek będziecie mieli prędko naprawiony i z Mikołajem będziecie nadal w zgodzie i ja coś na was zarobię. A tak będzie wilk syty i koza cała.

Ambroży nie był zadowolony z takiej rady, ale cóż miał robić? Powrócił do domu, naprawił wspólnie z sąsiadem mostek, ale nikomu się nie przyznał, ile go kosztowała adwokacka rada.

Wiadomości kościelne.

Liebark. W niedzielę odbył się w hotelu Eschholza koncert na dochód ubogich dzieci katolickich. Dochód z biletów wynosił marek 104 i 50 fen. a składki zebrane kurendą 164 marki 40 fenygów.

Berlin, 21 grudnia. Ostatnia „Germania“ zamieszcza odezwę katolików westfalskich, wzywającą do hojnych składek na rzecz sędziwego przywódzcy centrum, dr. Windhorsta, który w dniu 17 stycznia roz poczyna 80 rok życia. Chodzi o to, ażeby zapłacić dług, ciężący na nowo wybudowanym kościele Najśw. Panny Maryi w Hanowrze (około 90,000 m.), który został wzniesiony staraniem dr. Windhorsta.

Czechy. W Rumburgu, w północnych Czechach odbyła się niedawno konferencya nauczycieli, na którą przybył także nowomianowany starosta Krikawa. Starosta powitał konferencyą złożoną tylko z liberalnych nauczycieli w sposób zupełnie nieoczekiwany. Podczas gdy nauczyciele liberalni są zdania, że o wprowadzeniu ducha katolickiego do szkół ludowych może być tylko mowa w katolickich towarzystwach, oświadczył się starosta Krikawa za chrześciańskiem wychowaniem. Wyraziwszy uznanie nauczycielom za starania około rozwoju szkólnictwa napomknął także o stronie ujemnej, którą spostrzegł w kilku gminach powiatu. „W niektórych szkołach powiatu“, tak mówił starosta, „szukałem nadaremno wizerunku Ukrzyżowanego. My żyjemy w państwie chrześciańskiem, musimy więc otwarcie przyznać się do chrześciańskich zasad. Zasmuciło mnie to też nie mało. że wyrugowano ze szkół chrześciańskie pozdrowienie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Wyrażam życzenie, aby pozdrowienie to zostało wprowadzone do wszystkich szkół naszego chrześciańskiego państwa. Uważam za niestósowne i nieodpowiednie, gdy dziecko pozdrawia pobieżnie: dzień dobry, co kilkakrotnie podczas moich inspekcyi miałem sposobność sprawdzić. Dla młodzieży jest najodpowiedniejsze chrześciańskie pozdrowienie: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Życzę sobie, żeby chrześciańska młodzież odebrała religijne wychowanie, bo przez nie naprowadzone zostanie na drogę cnoty i otrzyma potrzebną siłą odporną przeciw występkom i zepsuciu. Jeżeli młodzież będzie wychowaną bez względu na Boga i wieczność, wtenczas grozi wielkie niebezpieczeństwo urządzeniom społecznym. Dla bezreligijności nie ma w szkole miejsca; trzeba ją energicznie wyrzucić za drzwi.“ Gdybyśmy to mieli więcej takich starostów!

Nowiny z blizka i z daleka.

Olsztyn. Dla robotników jeżdzących koleją żelazną, są ustanowione osobne bilety. Robotnik powinien wszędzie żądać t. zw. biletu dla robotników (po niemiecku Arbeiterfahrkarten), które to bilety są znacznie tańsze od biletów czwartej klasy. Pan minister, widząc, że robotnicy teraz częściej koleją jeżdżą, odkąd dla nich ustanowione zostały bilety osobne, widząc też, że kolej na tem zarabia, rozporządził, ażeby od pierwszego listopada roku bieżącego płacili robotnicy za kilometr jazdy 1 fenyg, co wynosi na jednę milę 8 fenygów. Bardzo to tania jazda, tańsza niż piesza podróż bo na milę zedrze się więcej obuwia niż za 8 fenygów.

Wartembork. W niedzielę po południu wydarzył się u nas smutny wypadek. Bawiąca u krewnych Maryanna Link chciała z rzeki wodę czerpać. Zamiast iść na miejsce przeznaczone do czerpania wody poszła na środek rzeki i tam się załamała czy też ześliznęła. Wydobyto potem trupa nieszczęśliwej o jakie 300 kroków dalej z wody.

Orneta. Jeden z tutejszych żandarmów przyaresztował w pobliskiej wsi oszusta, który kilkakrotnie wyłudził znaczne sumy od różnych gospodarzy. Oszust nosił się elegancko i udawał wojażera (podróżnego), zbierającego obstalunki na rozmaite towary, które jednak nigdy nie nadeszły. Na konto zamówionych towarów przyjmował zaliczki pieniężne. — Teraz siedzi ptaszek w kozie. Niech powyższy wypadek będzie przestrogą, ażeby nie użyczać zaliczek nieznajomym.

Brunsberga jest miastem cichem w porównaniu do lat dawniejszych, kiedy jeszcze gospodarze z całej Warmii tam dotąd zboże wozili. Koleje żelazne i ułatwiona przez nie komunikacya sprawiły, że w każdem mieście obecnie zbyć można zboże. Brunsberga zachowała znaczenie swoje tylko co do licznych zakładów naukowych tamże się znajdujących. Ostatni spis ludności wykazał dziesięć tysięcy 816 mieszkańców a zatem tylko 57 więcej jak przed pięciu latami. Olsztyn będzie wnet miał jeszcze raz tyle ludności. — W Bisztynku ubyło znów z jakie 150 mieszkańców i to z powodu wychodźtwa robotników do wielkich miast i do Westfalii.

Działdowo. W nocy na dwudziestego włamali się złodzieje do kościoła katolickiego stojącego samotnie po za miastem. Skradli srebrne lichtarze i inne kosztowności wartujące około 500 marek. Niskie okna kościelne ułatwili złodziejom wykonanie kradzieży. Przed kilku laty okradziono kościół w podobny sposób.

Z Królewca donoszą, że pewien czeladnik mularski, którego jako podoficera rezerwy ściągnięto na ćwiczenia czterotygodniowe w pułku piechoty Nr.91, skazany został przez sąd wojenny na 6 lat więzienia i wykluczenie z armii. Zasądzony podburzał publicznie do czynów gwałtownych, zagrażających spokojowi publicznemu i zmuszał podwładnych swych pod zagrożeniem kary do spełniania tych czynów. Chodziło o rozszerzanie pism socyalno-demokratycznych.

W Elblągu od 21-ego do 24-ego maja odbywać się będzie prowincyalna wystawa inwentarza rozpłodowego. Za najlepsze okazy dane będą nagrody, a wolno tylko wystawiać rólnikom zachodniopruskim Z wystawą tą połączona będzie wystawa machin i sprzętów rólniczych i przemysłowych, na którą okazy każdemu wolno dostawić. — W okolicy Elbląga pasza jest bardzo drogą, dla tego że nikt jej nie sprzedaje, — chociaż żniwo było obfite — z powodu spodziewanej długo trwałej zimy.

W Toruniu na sejmiku powiatowem uchwalono założenie powiatowej kasy oszczędności, która od 1 kwietnia ma być otworzoną.

Bytom. Przed sądem przysięgłych stawały w tych dniach pewna kobieta B. z Wełnowca. Skoro B. pieniędzy potrzebowała, udawała się zawsze na policyą i zameldowała, że dziecko jej umarło. Uczyniła to w siedmiu przypadkach i odebrała zawsze na mocy dostawionego poświadczenia policyjnego o śmierci dziecka z kasy hutniczej 20 marek. Rzecz się jednakże niebawem wydała, że ani jedno dziecko kobiecie B. nie umarło. Tutejszy sąd przysięgłych skazał oszustkę na na 2 lata więzienia.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Rozmaitości.

Czytamy w jednem z amerykańskich czasopism następującą notatkę: Pan John Smith przed rokiem ożenił się z pewną panienką, która miała tak czerwone włosy, iż pan Smith dla ochrony wzroku musiał kupić niebieskie okulary. Wskutek jednorocznego pożycia małżeńskiego nos pana Smith przybrał barwę tak czerwoną, iż obecnie pani Smith dla ochrony wzroku kupiła okulary zielone.

U nas w zwyczaju jest obchodzić tylko 25-lecie i 50-lecie pożycia małżeńskiego; w Anglii święcą nie tylko srebrne i złote wesele, ale w pięć lat po braniu się nowożeńców wszyscy znajomi zasypują ich darami z drzewa, zaopatrując kuchnią i piwnicę w rozmaite przedmioty; w dziesięć lat po ślubie przychodzą gody blaszane — podarki z blachy oznaczają ów rodział życiowy, Piętnastolecie czci się kryształowemi upominkami; w pięć lat potem przychodzi kolej na porcelanowe; następnie, jak i u nas, na srebrne dary. Młode pary w Anglii mogą więc otrzymywać daleko mniej przedmiotów na zagospodarowanie od rodziców, gdyż wiedzą, że w swoim czasie wszystkie ich potrzeby zostaną opatrzone przez krewnych, znajomych i życzliwych.

Żona. Kup sobie raz nowy kapelusz.

Mąż. Myślę, że mój stary kapelusz bardzo dobrze jeszcze wygląda.

Żona. (po krótkim namyśle). No to mnie przynajmniej kup nowy kapelusz....

Kolęda.

Paśli pasterze woły, paśli pasterze woły
U zielonej dąbrowy, u zielonej dąbrowy.
Anioł im się pokazał, do Betleem iść kazał,
A oni się go zlękli, aż na kolana klękli.
Więc go pytać nie śmieli, gdzie Pana szukać mieli.
Ale na domysł biegli, aż do szopy przybiegli.
A on leży w żłobie, nie mając nic na sobie.
Będąc panem nad pany, a na nędzę zesłany.
Pójdźże ty Kuba wprzody, wróćma się już do trzody.
A ty za nim Michale, tędy prosto po wale.
Zagrajże Kuba w różek, aż zagrzmi leśny bożek.
Ty Michale w fujarę, wziąwszy od Kuby miarę.
Jedną piosnkę zagrajmy, a drugą zaśpiewajmy
Temu Panu naszemu, nowo narodzonemu.
Przez Twoje narodzenie, daj grzechów odpuszczenie.
A odpuściwszy grzechy, daj nam użyć pociechy.

Ogłoszenia
urzędowe i nieurzędowe.

Naczelny prezes pozwolił na kolektę na korzyść zakładu dla niewidomych w Królewcu. W powiecie olsztyńskim będą składki zbierali w przeciągu przyszłego kwartału.

W ostatnich latach zaszły w Prusach wschodnich a szczególnie na Litwie liczne morderstwa z powodu otrucia. Policya ma większą zwracać uwagę na handel truciznami i handlarzom chodzącym po domach takowy zupełnie zabronić.

Sprzedaż drzewa.
W poniedziałek dnia 5. stycznia w hotelu Schmelinga w Wartemborku z lasu miejskiego drzewo budulcowe i na deski.

Kerwien,
sekretarz prywatny
w Olsztynie

mieszka od św. Michała u piekarza pana Poetscha za kupcem F. Rogallą w ulicy olsztynkowskiej nr. 5. (Hohensteinerstr.) poleca się do wykonywania

kontraktów, skarg, podań, reklamacyi i t. d.
za taniem wynagrodzeniem.

Najprzedniejszy skład
berlińskich towarów modnych,
drobnych,
białych i strojów.

Łaskawej publiczności polecam: najpiękniejsze berlińskie **kapelusze, kapoty, szale, chustki**, jedwabne i wełniane, **okrycia, fartuchy, ryszki, rękawiczki** dla panów i panien, **hafty białe, wstawki, madapolamy** i t. d. po tanich i rzetelnych cenach.

C. Niederlag
w Olsztynie, ulica górna nr. 12.
(Allenstein O. Pr.)

Dla organistów!
Suplement Melodyi
do
Zbioru Pieśni nabożnych
dla
Dyecezyi Warmińskiej
poleca po 1,50 mk.

E. Buchholz,
w Olsztynie.

Wianek najucieszniejszych anegdot i fraszek
dla śmiechu i zabawy, ale i dla pouczenia.
Cena 35 fen., z przesyłką 38 fen.
Nabyć można w Ekspedycyi „Katolika“
Bytom G.-S.
(Beuthen, O./S.)

Dwóch uczni
szuka
Józef Zatrib,
skład mięsa i kiszek w Olsztynie, ulica Górna (Oberstr.) nr. 14.

Za 1 m. na kwartał

Pismo dla ludu i młodzieży, wychodzące co miesiąc w zeszytach o 32 wielkich stronach druku. Każdy zeszyt zawiera wiele powieści, opowiadań, wierszy, opisów i t. p. oraz 5 do 7 ładnych obrazków.

Za 1 m. na kwartał

Pismo jest redagowane w duchu katolicko-polskim. Każda rodzina trzymać je powinna, bo jest pożyteczne i tanie. Kto już trzyma, niech zachęca drugich.

ŚWIATŁO

Ilustrow. pism. niemieckich wychodzi bardzo wiele, a każde ma licznych abonentów. Światło jest jedynem pismem ilustr., a ciągle jeszcze na zamało abonentów!

Za 1 m. na kwartał

Abonować można na każdej poczcie (lista poczt. Nr. 81 pol.) za 1 markę na kwartał, oraz w księgarniach, u agentów, a także z ekspedycyi „ŚWIATŁA“ w Bytomiu G.-Sz. (Beuthen O.-S.)

Za 1 m. na kwartał

BACZNOŚĆ!
Często piszą się polskie listy na papierze, na którym jest nagłówek z **niemieckim obrazkiem lub napisem.** A gdy się komu na to uwagę zwróciło, tedy odpowiadał, że papieru listowego z **polskimi napisami dostać nie mógł.** Aby temu zapobiedz postarała się nasza drukarnia o stósowne nagłówki i napisy i poleca

papier listowy i koperty
po takich samych cenach, jakie w składach za niemieckie płacić trzeba, z ładnymi nagłówkami i **polskimi napisami** (jak: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, Szczęść Boże, Bóg z Tobą, Serdeczne pozdrowienie, Witam Cię“) po następnych cenach:

5 arkuszy listowego papieru i	5 kopert w tece za	10 fen.
	z przesyłką	15 „
10 „ „ „	10 kopert w tece za	20 „
	z przesyłką	30 „
25 „ „ „	25 kopert w tece za	40 „
	z przesyłką	50 „

Zamawiać można pod adresem:
Wydawnictwo „Katolika“
w Bytomiu G.-Sz. (Beuthen O.-S.)
Do nabycia w księgarni E. Buchholza w Olsztynie.

Kalendarze polskie
na rok 1891.

Kalendarz Chełmiński 20 fen.
Kalendarz na ciężkie czasy 30 fen.
Kalendarz Orędownika 50 fen.
Kalendarz Toruński 50 fen.
Kalendarz »Katolika« 50 fen.
Kalendarz Poznański 50 fen.

poleca
Księgarnia E. Buchholza
w Olsztynie.

Specyalny skład
wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych
J. STARK,
w Poznaniu, Wilhelmowska ulica nr. 21,
vis-à-vis hotelu francuzkiego,

poleca: *nakrycia stołowe* jako to łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy i t. p. z prawdziwej i najlepszej alfenidy Chrystofla z Paryża po *oryginalnych cenach fabrycznych.*

Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybòr sprzętòw kościelnych a mianowicie: *Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynie do Olei św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconej, konewki i ulepszone naczynia do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, pająki, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania opłatków z przyrządami do wycinania takowych* i t. d.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnowiania starych sprzętòw kościelnych i innych, uskuteczniam po możliwie tanich cenach w czasie najkròtszym.

Ponieważ od sposobu obejścia się przy oczyszczaniu przedmiotòw zależy ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno prenumerowane *mydło i moją brylantynę* jako środki najskuteczniejsze wraz z przepisem używania.

E. Buchholz w Olsztynie
przy ulicy Górnej nr. 15 (Oberstrasse)
naprzeciwko kupca p. Ryszewskiego, wchód teraz z Gòrnej ulicy
poleca:

Książki do nabożeństwa
w pojedyńczej i lepszej oprawie,
z małemi i dużemi literami.

Książki szkólne.

Książki
z powieściami i bajkami.

Śpiewniki.

Elementarze po 30 fenygów.

Żywoty Świętych 10 marek.

Żywot Pana Jezusa
i N. Maryi Panny 8 m., z opr. 11 m.

Kalendarze,
Notesy,
Piórniki,
zeszyty, tabliczki,
Rysiki (gryfle),
Ołówki,
Papier listowy
w ozdobnych pudełkach,
Albumy
do fotografii i do wpisywania,
Portmonetki,
Cygarniczki,
Różańce.

Szanownej Publiczności **Olsztyna i okolicy** donoszę uprzejmie, iż tutaj w miejscu przy
ul. Warszawskiej No. 32
osiedliłem się jako
malarz.
Wszelkie roboty pokojowe wykonuję jak najgustowniej po cenach umiarkowanych.

Zarazem polecam się Przewielebnemu Duchowieństwu do wykonywania robót kościelnych, pozłacania w ściśle odpowiednim stylu.

Polecając się Szanownej Publiczności łaskawym względom, proszę zarazem o łaskawe poparcie, przyrzekając skorą i rzetelną usługę.

A. Kowalski,
malarz.

Ucznia,
Chłopca porządnych rodziców, mającego chęć wyuczenia się gruntownie stolarstwa, poszukuję zaraz lub później

Józef Kupczyk,
stolarz w Bartągu.

Za redakcyą odpowiedzialny Aleksander Nowacki w Olsztynie. — Nakładem i drukiem E. Buchholza w Olsztynie.